Dodatek do Nru 245 „Naprzodu".

Po 59 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 244. Kraków, poniedziałek 3 grudnia 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy ... halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 6 rano a w poniedziałki i dni poświątecznie o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Od wydawnictwa.

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty. której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Pr. III. 228|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 239 czasopisma »Naprzód« z dnia 2[illegible] listopada 1900 r. artykuł pod tytułem: »Tajnie drukowane pismo« w ustępie od »Chcielibyśmy wiedzieć« do końca str. 6 łam 1 zawiera znamiona występku z §§ 300, 491 u. k. i artykułu V. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r. Nr. 8-13 Dzpp. — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i przekręcanie okoliczności faktycznych poniża urzędowe zarządzenie ck. władzy policyjnej, a dyrektora policyi Korotkiewicza ze względu na jego urzędową działalność pomawia o pogardliwe przymioty i na publiczne urągowisko go wystawia. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 29 listopada 1900. — Morelowski.

Zgromadzenie wyborców.

Mimowoli ciśnie się pod pióro porównanie wczorajszego zgromadzenia ze zgromadzeniem poufnem, zwołanem przez „katolicko-narodowych". Przed tygodniem był plac przed Ujeżdżalnią widownią krwawych scen, ataków policyjnych, aresztowań; wczoraj panował uroczysty spokój. Policyantów było wprawdzie aż 84 sztuk; ustawiono ich w długi szereg. Stali wśród deszczu i błota i patrzyli bez zrozumienia na napływające zewsząd masy. Straż robotnicza zorganizowana doskonale, nie broniła nikomu wejścia. Wkrótce też zapełniła się olbrzymia sala po brzegi.

Zagaił zebranie tow. Theodorczuk, poczem wybrano przewodniczącym tow. Misiołka. Funkcye sekretarzy pełnili tow. Miechoński i Czaki.

Przywitany burzliwymi oklaskami przemówił tow. Ignacy Daszyński w następujące słowa:

W tydzień po masakrach policyjnych, w cztery dni po „zamachu", po szalonych wysiłkach zniszczenia organizacyi robotniczej zwołaliśmy dzisiejsze zgromadzenie, aby pokazać społeczeństwu, że robotnicy dorośli do praw politycznych, że potrafią sami utrzymać bardziej wzorowy porządek, niż gromada policyantów i najętych pachołków. (Oklaski).

Walka wyborcza, która wre w całym kraju, wymaga oświetlenia z różnych stron. Przedewszystkiem rzuca się w oczy całe mnóstwo strasznych nadużyć wyborczych. Dzienniki opozycyjne przepełnione są obecnie opisami różnych gwałtów; obecne wybory nie różnią się ani na jotę od badeniowskich. Nadużycia te mogły wyróść tylko na tle systemu kuryjalnego i prawyborów. Jedyną nauką z obecnych wyborów jest to, że system prawyborów demoralizuje ludność, wyborców, kandydatów. Już teraz musimy podnieść z całym naciskiem hasło: precz z kuryami wyborczemi! (Burzliwe oklaski). Prawybory są jakby sitem do przesiewania wyborców i służą tylko do tego, aby umożliwić nadużycia wyborcze. Jawne głosowanie sprawia, że ludzie zawiśli nie mogą głosować wedle swoich przekonań. Po prawyborach zaś zaczyna się dopiero właściwa presya i handel mandatem. Mówca przytacza drastyste przykłady nadużyć. Świeżo dopiero mieliśmy przykład, że p. Wałacha nauczyciela ludowego w Podgórzu, niesocyalistę przeniósł Bobrzyński do wschodniej Galicyi za to, że przemawiał na zgromadzeniu demokratów w sali Kleina. Biedny człowiek, ojciec sześciorga dzieci musiał już opuścić Podgórze. (Hańba!). Jest to jeden z tysiącznych przykładów. I potem śmią pisma stańczykowskie pisać o „wolnych wyborach".

System kuryalny pokrajał ludność na różne grupy i ugruntował przewagę szlachty; stu obszarników ma jednego posła, podczas gdy z kuryi piątej reprezentuje jeden poseł 65 tysięcy wyborców! A przecież są interesa całej ludności pracującej jednakowe wobec państwa. Skoro musi zarówno płacić podatki — potrzebuje wymiaru sprawiedliwości. Szable policyjne nie czyniły zeszłej niedzieli różnicy między robotnikiem, chłopem, mieszczaninem, inteligentem. Profesor Cybulski miał sposobność o tem się przekonać. (Wesołość).

Kurye wyborcze wywołują ten nonsens moralny i logiczny, że jeden i ten sam wyborca głosuje w piątej kuryi na socyalistę, a w miejskiej na stańczyka.

Na czem polega postęp w społeczeństwie polskiem, jak nie na tem, aby zmniejszyć przepaść między chłopem, mieszczaninem a szlachcicem. Od dawna była w Polsce warstwa chłopska i szlachecka. Polska upadła, bo nie zdołano chłopów zrobić Polakami. I oto teraz znów stańczycy trzymają chłopa zdaleka zapomocą kuryi wyborczych i obszarów dworskich, i nie chcą usunąć tego zabytku austryackiej biurokracyi, bo z chwilą, gdyby zaprowadzono równe i bezpośrednie prawo głosowania wybiłaby ostatnia godzina rządów feudalno-szlacheckich. Sto lat temu przelewali chłopi krew za ojczyznę, którą zdradziła Targowica. Sto lat czasu miała szlachta, aby otrzeźwieć i odpokutować za swoje grzechy, a dziś znowu dzieje się to samo, znowu trzymają chłopa zdala od życia narodowego. A przecież każdy, komu leży na sercu dobro narodu, powinien chłopa i robotnika uznać równym obywatelem. Zwalczając kurye, spełniamy misyę narodową i cywilizacyjną.

Stańczycy obwarowali swoją twierdzę tak sprytnie, że, gdybyśmy nawet zdobyli wszystkie mandaty piątej kuryi, to zawsze nie potrafimy ich doścignąć w ich własnych kuryach. W ten sposób uniemożliwiają walkę o lud, a robią miejsce matactwom i nadużyciom wyborczym. Musimy rozpocząć zaciętą walkę o powszechne, równe, bezpośrednie prawo głosowania. (Długotrwałe oklaski).

Przy przyszłych wyborach do sejmu wszyscy uczciwi chłopi winni postawić hasło zmiany ordynacyi wyborczej. Chłopscy posłowie, którzy zasiądą w sejmie, będą się o nią dopominać, a jednocześnie żądania te będą całą siłą popierane przez robotniczych posłów w parlamencie wiedeńskim.

Następnie wykazuje mówca całą bezzasadność argumentów, twierdzących, że w razie zaprowadzenia równego i powszechnego głosowania, posłami zostaliby przeważnie księża. Mieliśmy już przykłady, że księża, raz wybrani do parlamentu, nie wracali już tam po raz drugi, gdyż wyborcy poznawali, że praca ich niewiele tam warta. To samo powtórzyłoby się i po zaprowadzeniu powszechnego głosowania. Z pierwszych wyborów wyszłoby kilku księży, ale następnie musieliby ustąpić swych miejsc rzeczywistym przedstawicielom interesów ludowych. My ugniemy czoła

przed każdym kandydatem. Chodzi nam tylko o to, żeby ten kandydat przyszedł do ludu, pokazał mu swój program, bronił go i popierał. On będzie krytykował nasze zapatrywania, my skrytykujemy jego program i wówczas będzie się pomiędzy nami toczyła walka, z której ci, co potrafią lepiej odpowiedzieć potrzebom ludu, wyjdą zwycięzcami. My chcemy tej walki i pragniemy jej. Chodzi nam właśnie o to, ażeby nasi przeciwnicy nie chowali się za płot przywilejów wyborczych, ale przyszli tutaj na tę trybunę i z niej zdobywali sobie wasze serca tak, jak my to dzisiaj czynimy.

Jeżeli się zatrzymuje kurye wyborcze i woła się — jak stańczycy: „wszak już teraz walczycie z nami w parlamencie", to jest to poprostu tylko naigrawanie się ze słabszego, gdyż stańczycy wiedzą dobrze, że choćby w całej piątej kuryi wybrano samych socyalistycznych posłów, to garstka ta nie jest w stanie przełamać oporu magnatów, uprzywilejowanych systemem kuryj wyborczych.

Zniesienie kuryj oczyści również nasz kraj z tych haniebnych nadużyć wyborczych, jakich obecnie na każdym kroku jesteśmy świadkami. - Galicyjskie wybory pozostaną tak długo galicyjskimi wyborami ze wszystkiemi swemi przekupstwami, wódką i całą ohydą zepsucia, dopóki nie zostanie zaprowadzone równe, powszechne i bezpośrednie prawo głosowania. (Huczne i długotrwałe oklaski).

Następnie zabiera głos tow. Misiołek.

Tow. Misiołek wskazuje na to, że pomiędzy duchowieństwem naszem istnieją nieliczni księża, którzy są oddani sprawie ludowej. Ale księża są dzisiaj mianowani na swe stanowiska przez dwory szlacheckie, które zawsze wybierają dogodnych dla siebie księży. Ksiądz jest przy dzisiejszym systemie księdzem dla dworu, a nie dla parafii. Należy więc zmienić system naznaczania księży na posady w ten sposób, żeby wybierały go nie dwory, lecz parafianie. Po takiej zmianie ksiądz będzie musiał liczyć się z potrzebami swych parafian i nie będzie śmiał występować przeciwko ich interesom.

Przechodząc do stanowiska parlamentu w państwie, tow. Misiołek zaznaczył, że ponieważ wszyscy obywatele państwa jednakowo płacą podatki, nie można pozwolić na to, aby ludzie, płacący jednakowo podatki, mieli niejednakowe prawa. A właśnie kurye stwarzają ten niesprawiedliwy stosunek. Trzeba je znieść, a w ten sposób poseł w parlamencie będzie prawdziwym reprezentantem wszystkich obywateli, którzy do kas rządowych wnoszą pieniądze.

Lud krakowski pierwszy na całej polskiej ziemi zerwał się do walki o swoją swobodę i pod Racławicami pokazał, jak umie walczyć. Teraz nastały inne czasy i inne sposoby walki. Teraz kartka wyborcza jest bronią, którą musimy zwyciężyć. W 1897 roku pokazaliśmy, że umiemy należycie używać tej broni. I w tym roku pokażmy, że nie damy się nikomu wyprzedzić. Jak jeden mąż stańmy do urny wyborczej i głosy swe oddajmy najdzielniejszemu z naszych towarzyszy — Ignacemu Daszyńskiemu (Brawa i oklaski).

Tow. Theodorczuk wskazuje na nieuczciwość, jakiej się dopuszczają stańczykowsko-klerykalni drapichruści, którzy pragną wydrzeć ludowi mandat z V kuryi, którą ten sam lud poświęceniem swem wywalczył. Stańczycy, nienasyceni swymi mandatami, pragnęliby wydrzeć z rąk robotników jeszcze jeden mandat, aby użyć go na zwalczanie robotniczych dążeń i interesów.

Skonfiskowano!

Mówca ostrzega zgromadzonych przed hyenami katolicko-narodowemi, kupującemi kartki wyborcze.

Tow. Bielecki charakteryzuje zebranie urządzone zeszłej niedzieli przez Szkaradka-Krotoskiego. W roku 1846 chłopi napadali na szlachtę z kołami i nożami. Teraz panowie Wicherkiewicz i spółka napadają na lud z kijami i nożami Mowca opisuje dalej smutne położenie stróżów kamienicznych i wzywa do organizacyi pod sztandarem robotniczym.

Tow. Czechowski piętnuje „Czas" za rzucanie na robotników oszczerstw za gwałty, jakich robotnicy mieli się rzekomo dopuszczać przy wyborach 1897 roku. „Czas" winien się raczej dopominać od magistratu, aby lokale wyborcze były lepiej urządzone, aniżeli trzy lata temu. Robotnicy czynili wówczas co mogli, ażeby utrzymać porządek, a jeżeli był ścisk i dostęp do urny był utrudniony, to była to wina władz, które wyznaczały zupełnie nieodpowiednie mieszkania na lokale wyborcze.

Tow. Czaki oznajmia, że przed Ujeżdżalnią stoi 84 policyantów, postawionych chyba po to, ażeby pomarzli na dworze.

Skonfiskowano!

Socyaliści mają już takie szczęście, że wszelkie zamachy, przeciwko nim skierowane, obracają się na ich korzyść. Zeszłoniedzielne zgromadzenie, które miało służyć do zgnębienia socyalizmu, okryło tylko hańbą narodowo-katolickie „stronnictwo", socyalistom zaś pozyskało sympatyę całej ludności.

Skonfiskowano!

Stojałowszczyzna, w której stańczycy pokładali nadzieję, że potrafi walkę ludową zwrócić na ich korzyść, jest rozbitą zupełnie, jej kandydaci na każdym kroku cierpią porażki, a wódz sam przyznaje się otwarcie do bezsilności. Sukces walki, jaką podjęli socyaliści, jest olbrzymi: mieszczaństwo obudziło się i walka ludowa weszła na prawidłowe tory, a na czele idzie partya socyalno-demokratyczna.

Następnie, po krótkich przemówieniach tow. Bukowskiego, Waśniewskiego, Białoruskiego, Wiśniewskiego i Sieprawskiego, przewodniczący postawił kandydaturę tow. Daszyńskiego, którą zgromadzeni jednogłośnie przyjęli wśród grzmiących okrzyków „niech żyje!"

Tow. Daszyński zabrał głos, dziękując zgromadzonym za zaufanie. „Będziemy się jeszcze nieraz widzieć i wspierać wzajemnie. Niechaj to zaufanie, z jakiem patrzymy na swe siły, ten spokój, z jakim patrzymy na wszystkie prowokacye trwa niezaprzeczenie do 13 grudnia. Wybory odbywają się po raz ostatni przy dotychczasowym systemie kuryalnym. Każdy wie dobrze, że parlament nie może istnieć tak, jak istniał dotychczas. Czem więcej głosów padnie na socyalistycznych kandydatów tutaj, we Lwowie i w całym kraju, tem prędzej osiągniemy żądane reformy".

Skonfiskowano!

Ażeby pomódz do wykrycia prawdziwego winowajcy, redakcya „Naprzodu" wyznaczy 100 koron nagrody za wykrycie skrytobójcy.

W końcu przemówienia tow. Daszyński wezwał zgromadzonych do spokojnego rozejścia się.

Przewodniczący tow. Misiołek, wezwawszy zgromadzonych, aby dnia 13 grudnia wszyscy stawili się do głosowania i objaśniwszy ważność kartki wyborczej, zamknął zgromadzenie o godz. 5.

Olbrzymia, kilkutysięczna masa ludzi przy śpiewie „Czerwonego Sztandaru" we wzorowym porządku opuściła Ujeżdżalnię.

Walka wyborcza.

Zielonki. Dnia 2 grudnia b. r. odbyło się tu nadzwyczaj liczne zgromadzenie chłopów z Zielonek i okolicy. Po przemówieniu tow. dra Marka uchwalono kandyturę tow. Daszyńskiego wśród szczerego zapału zebranych. Zgromadzenie chciał rozwiązać żandarm, trafił jednak na skuteczny opór wójta.

Mistrzejowice. Dnia 1 grudnia odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze przy licznym udziale włościan. Po przemówieniu tow. Halbiny i Książka obecni z zapałem uchwalili kandydaturę tow. Daszyńskiego i i wyrazili pogardę Krotoskiemu i Ptakowi.

Lubocza. Dnia 2 b. m. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze. Włościanie bardzo licznie zgromadzeni po po przemówieniu tow. Żuławskiego uchwalili z zapałem popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego. Przed paru dniami odbył tu zgromadzenie p. Ptak.

Według zwyczaju poił i gościł chłopów wódką i kiełbasą, chłopi jednak po tym poczęstunku poradzili p. Ptakowi, aby siedział dalej w swej karczmie i szynkował wódką, bo do tego najlepiej się nadaje.

Borek Szlachecki. Dnia 2 grudnia zgromadzeni włościanie w liczbie około 70 po wysłuchaniu tow. Głowackiego uchwalili jednogłośnie kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Przegorzały. Dnia 2 grudnia o godz. 3 popoł. w domu Piotra Koziarskiego odbyło się nader liczne zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczył I. Konarski, były wójt. Tow. Wójcik w godzinnem przemówieniu rozwinął program socyalno-demokratyczny, omówił kandydatury z V kuryi i przedstawił kandydaturę tow. Daszyńskiego, którą zebrani jednogłośnie i z zapałem popierać przyrzekli. Liczne grono uczestników o kilometr prawie odprowadziło naszych towarzyszy, obiecując Szkaradkowi, że mu nawet przez wieś nie dadzą przejechać.

Nowa Wieś Szlachecka. Dnia 1 b. m. odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszło się około 100 włościan. Zagaił tow. Rozpad z Liszek, przewodniczył włośc. Fryc. O położeniu ludu pracującego i znaczeniu wyborów przemawiał tow. Kaczanowski. Wywody referenta przyjęli włościanie z nieopisanym zapałem. Pod koniec zebrania przyszedł nauczyciel tamtejszy Szafrański z podwójcim i trzema niezupełnie trzeźwymi naganiaczami i usiłował w celu zrobienia awantury podburzyć włościan przeciw partyi socyalno-demokratycznej. „Szlachetne“ zamysły p. Szafrańskiego skończyły się jednak sromotną jego klęską. Po kilku słowach zamilkł p. Szafrański, poczem tow. Kaczanowski, zabrawszy ponownie głos, dał należytą odprawę nauczycielowi, który straciwszy ochotę do przeprowadzenia swych wojowniczych zamiarów począł się uniewinniać i wymawiać. Kandydaturę tow. Daszyńskiego przyjęli włościanie wśród entuzyastycznych okrzyków: „niech żyje“.

Krzęcin. W niedzielę po dłuższej pogadance poufnej przy licznym współudziale włościan, kiedy tow. Bałanda i Kurdziel rozpoczęli zgromadzenie, a przewodniczącym obrano już ob. Tomasza Kochanę, wpadł do izby podniecony silnie wójt Lelek Józef i zakazał dalszego odbycia zgromadzenia pod pozorem, że referenci nie zameldowali się wprzódy u niego.

Miejscowy proboszcz, chcąc odwieść (nadaremnie) włościan od zgromadzenia, począł ich traktować winem w Kółku rolniczem. Stamtąd to otrzymał natchnienie wójt, aby na zasadzie ustawy gminnej przeszkodził zgromadzeniu. Zabiegi te są jednak całkiem spóźnione, gdyż zgromadzenie poprzedniej niedzieli i całotygodniowa agitacya okazały się silniejszemi od polityKowania z ambony.

List huński.

Listy huńskie były dotąd specyalnością czysto niemiecką. Pan Tomkowicz, współpracownik „Czasu“, pozazdrościł tej sławy bohaterom z nad Sprewy i w niedzielnym dodatku wydrukował swój list, skąd niekłamany duch huński wieje. Pretekstu dostarczyła mu interpelacya prof. Bujwida w sprawie oburzającego „postępowania policyi przed ujeżdżalnią.“ Pan Tomkowicz twierdzi, że policya zbyt spokojnie się zachowywała, boleje, że była „bez karabinów.“ Naturalnie, gdyby tak miała karabiny i bagnety, mogłaby kłaść trupy salwami, pruć wnętrzności, walić kolbami! Pan Tomkowicz ze swego okna miałby widok bardziej porywający, doznawałby rozkoszy Nerona, przyglądającego się z loży powalonym i wijącym się z bólu gladyatorom. Tymczasem policya ku rozpaczy trawionego niecierpliwością u swego okna — pana Tomkowicza nie chciała nawet zaraz przy pierwszym naporze „użyć pałaszów.“

Panie Tomkowiczu, czy nie porywał pana żal, że tu u nas niema dońców, ni kubańców?

Hej, gdyby tak kozacy, pochyliwszy się nad siodłami, rozpuścili konie galopem od hotelu krakowskiego i trotowali i bili na odlew nahajkami, mocno plecionemi, z gałkami z ołowiu — tobyś dopiero miał widok emocyonujący: socyaliści z pokrwawionemi głowami, kobiety, dzieci, podeptane kopytami garbonosych koni stepowych. To rozkosz, na widok której można ze skóry wyskoczyć! Nieprawdaż, panie Tomkowicz? Lecz na to trzeba patryarchalnej władzy białego cara...

Dla krwawego pogromu socyalistów pan Tomkowicz gotów nawet poświęcić wspaniałomyślnie kilku „spokojnych obywateli,“ bo w tłumie, w wirze bitki — powiada — trudno wymagać, aby się każdemu przypatrywano.“ Nie wiemy, czy „spokojni obywatele“, którzyby kiedykolwiek w myśl światłej rady Tomkowicza dostali choćby tylko parę uderzeń kolbą byli wdzięczni za to frymarczenie ich zdrowiem przez człowieka, „przypatrującego się całemu zajściu z dostatecznej wysokości“. Dodać należy, iż światła teorya Tomkowicza, poparta przysłowiem, że „gdzie drwa rąbią, tam trzaski lecą“, niema nawet cech oryginalności. W wiekach średnich, podczas wojny z Albigensami opat Arnold, pragnący wygubienia wszystkich heretyków, wołał do żołnierzy po zdobyciu Beziers: „Rąbcie wszystkich, a Bóg potem rozpozna wiernych.“

Tymczasem p. Tomkowicz, zdenerwowany zbytnią powolnością policyi wobec tysięcy ludu, dostaje nagle napadu halucynacyi: Oto widzi setki socyalistów, bijących policyantów po głowach zupełnie jednakowymi, żółtymi, sękatymi kijami. O, bo pan nie wiesz, panie Tomkowicz, żeśmy sprowadzili parę wagonów takich lasek, wykonanych podług jednego modelu. To jest prawda — szczera prawda, jak szanujemy pańskie „dobre urodzenie“, którem się przed wyborcami chełpiłeś, panie konserwatysto, konserwatorze i eks-redaktorze „Czasu“. A gdy widzimy z tylu stron taką gorliwość policyjną, bolejemy szczerze, wierzaj panie Tomkowiczu, że wzorem straży ogniowej ochotniczej niema u nas ochotniczej policyi: tyle talentów nie marnowałoby się napróżno, nie musiałoby poprzestać na drugorzędnem stanowisku suflerów policyjnych, lecz zajęłoby popisowe role. I sądzimy, że tacy ochotnicy zaćmiliby c. k. policyę, tak, że jako godło honorowe danoby im nie połowę księżyca, lecz księżyc w pełni.

Mówiąc o suflerstwie, podkreślić musimy jeszcze jeden moment: Pan Tomkowicz ogłosił swój list ostatni dopiero w niedzielnym „Czasie“ — bezpośrednio przed zgromadzeniem ludowem w ujeżdżalni. Nadaje to jego wywodom jeszcze charakterystyczniejszą cechę: czuć w nich zachętę dla policyi, by postępowała bez pardonu i rozgrzeszenie, dane z góry, wszystkim jej możliwym czynom gwałtownym. Zawiódł się pan sufler, instruktor, czy prokurator. Mimo, że przed ujeżdżalnią zebrali się policyanci w niebywałej dotąd sile, nie mieli nic do roboty, gdyż całe zgromadzenie odbywało się z niczem niezakłóconym spokojem. Podszepty „kusiciela policyi“ poszły na marne. Że taką rolę suggestywną odgrywać miały listy Tomkowicza, to nie ulega wątpliwości. Swój „list“ o wrzekomych gwałtach straży robotniczej w r. 1897 ogłosił ten pan dopiero niedawno — wobec zbliżających się wyborów. Oburzenie swoje zatem taił w sercu przez okrągłe 3 lata! I jeszcze jedna komedya: Pan Tomkowicz jest współpracownikiem „Czasu“ — do niedawna był jego redaktorem, jednakże swoje elukubracye drukuje w formie listów, udając „głos z miasta“.

Zamach na Starzeńskiego.

Podpisana redakcya przeznacza

100 koron nagrody

temu, kto wykryje sprawcę zamachu na hr. Edwarda Starzeńskiego.

Redakcya „Naprzodu“.

Charakterystyka Szczypki.

Od pana Jędrzeja Słowika, nauczyciela prywatnego w Morawskiej Ostrawie otrzymujemy list z datą 30 z. m., wydający jak najlepsze świadectwo Szczypce, który jest „człowiekiem trzeźwym“, „prowadzi się bardzo moralnie, wyraża rozsądnie“ i nigdy nie objawiał nawet „krewkich porywów“. Wśród robotników „cieszy się powszechnem poważaniem“ i „żyje w zgodzie nawet z ludźmi wprost odmiennych przekonań“. „Jako socyalista oświadcza się

za oświatą, pracą nad polepszeniem bytu i wogóle pokojowemi dążnościami na obyczajowym podkładzie“. „Znam go osobiście od przeszło pół roku — pisze dalej pan Słowik — jest moim uczniem i dobre czyni postępy. Kiedy się wykształcił w języku polskim uczył się ostatnio niemieckiego, wreszcie na wykłady naukowe uczęszczał dosyć regularnie. Chłopak to w ogóle cichy spokojny, dobry Polak i patryota — z przekonania socyalista. Posiadanie rewolwerów jest w naszych stronac zwyczajowe np. w Lihotce, Michałkowicach, gdzie się zdarzają częste zaczepki po drogach, a gdzie policya więcej dla dekoracyi służy. Żywię usilne przekonanie, że Szczypka jest niewinny i do jakichkolwiek zamachów niezdolny. Wyjechał z Lihotki do rodziny z którą się dawno nie widział i wyprosił sobie u zarządu kopalni 8-dniowy urlop. Również i przy pracy przełożeni są zeń zadowoleni i traktują go z godnością. Wierzę, że siedzi niewinnie, a nie jest wyłączonem, że go do pracy więcej nie przyjmą — oni gotowi wyzyskać fakt, że urlop przetrzymał, który mu wczoraj wyszedł. Tyle dla wyjaśnienia sprawy. Raczcie przyjąć i t. d. Jędrzej Słowik, nauczyciel prywatny.

A gdy i Szczypka stanie się niewinnym? Jesteśmy pewni prawie, iż niewinność Szczypki zostanie udowodnioną, a wtedy zapytamy, kto wynagrodzi jemu i Królikowskiemu doznane tortury moralne? Kto wynagrodzi starej matce Szczypki, jej niepokój, jej rozpacz, gdy zabrano jej syna, przybyłego zaledwie na dni kilka do niej, lub młodziutkiej żonie Królikowskiego jej łzy, jej strapienie, gdy się dowiedziała, iż męża, zakutego w kajdany zaprowadzono, jak zbója do więzienia?

Ci ludzie choć nie z wielko-pańskiej gliny mają też serca, czułe na ból i poniżenie. Nikt im doznanej krzywdy moralnej nie zmaże, nikt im, utrzymującym się z ciężkiej pracy rąk, nie pokryje nawet strat materyalnych. Władze posiadają monopol na mylenie się.

A teraz przejdźmy do prasy: cały odłam klerykalny i stańczykowski chórem zakrakał po zaaresztowaniu Szczypki: on musi być winien, bo to socyalista. Dokomponowywano różne szczegóły, byle sugestyonować organa śledcze w tym kierunku. Ponieważ w Krakowie nie mogły wołać tego wyraźnie owe dzienniki, więc tylko odpowiednio oświetlały cały przebieg sprawy. Natomiast w pozamiejscowych pismach, inspirowanych przez stańczykieryę, fałszowano już bez ogródki, bez skrupułu! W „Dzienniku Poznańskim“ (Nr. 274) przy opisie całego zamachu na Starzeńskiego przedstawiano jako fakt konkretny, iż „socyalista robotnik Szczypka wystrzelił do niego z rewolweru“. Gdzie tylko sięgał wpływ stańczykowski — wszędzie poniewierano cześć tego człowieka, bo był tylko robotnikiem, a przytem socyalistą. I ci ludzie, mający wiecznie religię na ustach, nie doznają nawet najmniejszego wyrzutu sumienia, gdy Szczypka okaże się niewinnym. Im niedarmo przyświeca jezuicka maksyma „cel uświęca środki“. A w tym wypadku chodziło im o ukamienowanie socyalizmu (!) choćby w osobie jakiegoś biednego, przyjezdnego robotnika i o wyzyskanie całej sprawy do miejscowej walki wyborczej.

Odwołujemy się tu do opinii publicznej i pytamy, czy z chwilą gdy biedny górnik ostrawski, obrzucony błotem, wypuszczony zostanie z więzienia, gdy poszlaki okażą się zupełnie nieuzasadnionemi,

Skonfiskowano!

Telegram c. k. biura korespodencyjnego. Dzienniki lwowskie podają następujący telegram biura korespondencyjnego:

„Jak słychać — co do zamachu na hr. Starzeńskiego — kierunek dochodzeń przybiera zupełnie odmienny obrót.“ Wkrótce przekonamy się, co znaczy ta tajemnicza zapowiedź.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 grudnia 1835. Odezwa „Ludu polskiego“. — 1864. Prusacy oblegają Lauenburg. — 1875. Violand, historyk rewolucyi wiedeńskiej, umiera.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 wieczór w sali gimnazyum św. Anny wykład inż. Bronisława Urbanowicza: „Astronomia (z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami)“.

Dziś teatr zamknięty.

Aresztowanie kandydata socyalistycznego. Tow. Sułczewski został dziś o godz. 6 rano w domu aresztowanym.

Komers akademicki, który miał się odbyć w piątek, odbędzie się dziś w sali browaru Johna. Wstęp tylko za okazaniem legitymacyi studenckiej.

Mobilizacya armii w Krakowie. Z powodu wczorajszego zgromadzenia pod Kapucynami wydała tutejsza komenda rozkaz skonsygnowania całego batalionu 20 pułku piechoty. Żołnierzy zaopatrzono w ostre naboje. Oprócz tego stała w pogotowiu i konnica. Zarządzenia te okazały się zupełnie zbyteczne, gdyż panował wzorowy spokój.

Pogrzeb ofiar katastrofy budowlanej śp. Franciszka Gargi i Tomasza Twardosza odbędzie się dziś o godz. 2 popołudniu z „Collegium medicum“ na cmentarz zwierzyniecki.

Gdzie jest Staszczyk? W sobotę popołudniu pani W. wracała ze służącą z Podgórza, gdzie kupiła u jednego z rzeźników $3^1/_2$ funta mięsa. Celnicy na rogatce zaopiniowali, że mięso waży nie $3^1/_2$ lecz 4 funty i kazali płacić myto. Gdy p. W. protestowała przeciwko takiej złej wadze i zażądała od celnika, by poszedł z nią razem do pobliskiego sklepu dla bezstronnego przeważenia mięsa, celnicy rozpoczęli stroić grubiańskie żarty, szarpać ją za ubranie, krzycząc: „masz pani najprzód opłacić, dopiero później możesz sobie iść szukać sprawiedliwości!“ Pani W. chcąc się uwolnić od grubiaństw, opłaciła myto żądane przez celników. Okazało się jednak, że mięso, zważone następnie przy świadkach w sąsiednim sklepie, ważyło tylko $3^1/_2$ funta. Waga na podgórskiej rogatce jest zła i pokazuje za dużo, celnicy są grubiańscy i rozpuszczeni, jak dziadowski bicz, dozoru nad nimi niema żadnego. Ich inspektor tak jest zajęty agitacyą za Kotoskim i rozbijaniem ludzi w Ujeżdżalni, że nie ma czasu na rewizyę zepsutych wag i rozciągnięcie należytej kontroli nad swymi podwładnymi.

Telegraf i telefon.

Zabór Transvaalu.

Bruksela, 3 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą, iż w Kaplandzie wrzenie się wzmaga. Farmerzy holenderscy masami dążą do wojska Deweta. Prawdopodobnie Anglia skorzysta z tego, by zawiesić tam konstytucyę i zaprowadzić sądy doraźne.

Podróż Krügera.

Berlin, 3 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą, iż Krügerowi dano do zrozumienia, że obecna jego podróż do Niemiec nie będzie miała politycznego skutku. Tylko w razie gdyby tego pragnęła i Anglia, Niemcy zaproponują sąd rozjemczy.

Berlin, 3 grudnia. Biuro Wolfa donosi z Kolonii, iż olbrzymi tłum ludzi, mimo północy, spotkał na dworcu kolejowym Krügera wśród entuzyastycznych okrzyków; przez czas dłuższy nie mógł Krüger nawet wyjść z wagonu. Zdarzyły się przytem dwa wypadki wśród publiczności. Hotel, do którego udał się Krüger i sąsiednie domy przybrane zostały flagami.

Wojna w Chinach.

Petersburg, 3 grudnia. „Petersb. Wied.“ występują z projektem, by Rosya zawarła oddzielny układ z Chinami w sprawie Mandżuryi, tembardziej, iż inne państwa nie mają tam ani politycznych, ani handlowych interesów. Taka umowa dałaby Rosyi wolną rękę w Chinach północnych i pozwoliłaby szybko odbudować kolej; doszłaby zaś do skutku łatwo, gdyż Chińczycy wiedzą, iż w Rosyanach nie mają nieprzebłaganych wrogów. (Powyższy głos ma tem ważniejsze znaczenie, iż redaktor „Petersb. Wied.“, ks. Uchtomski, bawiąc w Chinach, pertraktował z Li-chung-czangiem. *Red.*).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)